

# Kartki świąteczne 1980

Jan Oleński

Zazwyczaj kartki bożonarodzeniowe kojarzą się z pocztówkami, w których życzymy naszym bliskim wszystkiego dobrego z okazji nadchodzących świąt. Jednak dla kolekcjonera dokumentów reglamentacji kartki bożonarodzeniowe z 1980 roku to coś jeszcze.

**10** listopada 1980 roku Sąd Najwyższy zarejestrował NSZZ „Solidarność”, który domagał się realizacji 21 postulatów Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w Gdańsku. Trzynastym punktem na tej liście było wprowadzenie kartek na mięso i jego przetwory. Aby spełnić to żądanie, władze PRL zdecydowały się na uruchomienie przed świątami kartkowej sprzedaży mięsa i wędlin.

Zadanie to powierzono władzom lokalnym, które musiały zorganizować dystrybucję tych artykułów według ich ilości przyznaných z „rozdzielnika”. Kartki te pamiętam bardzo dokładnie, gdyż jako mieszkaniec Warszawy stałem w kolejkach po świąteczne rarytasy, bolejąc przy tym nad koniecznością zniszczenia tak cennych walorów kolekcjonerskich.

## Kartki, bony, kupony

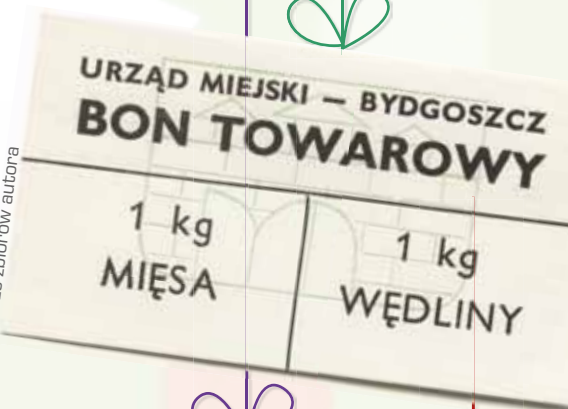
Trzy dni przed ogłoszeniem racjonowania mięsa i wędlin ukazał się w „Życiu Warszawy” artykuł omawiający różne aspekty wprowadzenia kartek na mięso i jego przetwory. Autorzy pisali m.in., że „system kartkowy jeszcze bardziej ogranicza sprawiedliwość na rzecz równości”, tak jakby dotychczasowy system – zwany popularnie, niby z japońska, „nagie haki” – był sprawiedliwy. Komunikat o kartkowej sprzedaży mięsa i wędlin w dniach 18–24 grudnia 1980 roku ogłoszono 15 grudnia. Była w nim mowa o „wprowadzeniu jednorazowego bonu na zakup wyższych gatunków mięsa, wędlin oraz masła”. Kartka świąteczna – nazwana w komunikacie „bonem” – w rzeczywistości

okazała się „kuponem”, który zawierał trzy odcinki. Odcinek na mięso informował, jakie gatunki mięsa będą sprzedawane, odcinek na wędlinę uprawniał do zakupu wędzonki i jedynie odcinek na masło nie zawierał żadnej dodatkowej informacji. W prasie można też było przeczytać, które sklepy zostały wytypowane do sprzedaży na „bony”. Wycofano z nich wszystkie inne produkty, aby marudni klienci nie zakłócili „realizacji sprzedaży kartkowej”.

Pierwszego dnia obowiązywania kartek, jak pisała prasa, kolejki przed wytypowanymi sklepami mięsnymi ustawiły się już o 3 rano. Normy na te kartki były następujące: 0,8 kg wędzonek (szynka, baleron, połówdwa), 0,5 kg mięsa (schab środkowy, karkowy, wieprzowina bez kości) i 0,25 kg masła. W pozostałych sklepach sprzedawano na osobę po 1,5 kg mięsa i 1,5 kg wędlin nieobjętych kartkami (gorszych gatunkowo). W następnych dniach, po pierwszej euforii, klienci już z mniejszym poświęceniem realizowali swoje przydziały. Każdy wołał poczekać, by kupić świeże mięso i wędliny tuż przed świątami. 20 grudnia okazało się, że mięsa jest nadmiar i nie można go będzie przechować przez okres świąteczny, w związku z tym na kartki sprzedawano po 0,75 kg mięsa od szynki, a łopatki – nawet po 1 kg na odcinek. Zapowiedziano także przedłużenie okresu ważności kartek do końca roku 1980. Zaczęły się też ujawniać pewne mankamenty systemu. Na przykład masło dostarczano w zamrożonych blokach i proces odważania wyznaczonej ilości, nie dość, że okazał się ciężką, fizyczną pracą, to jeszcze powodował zniecierpliwienie



Fot. ze zbiorów autora



Fot. ze zbiorów autora



Fot. ze zbiorów autora



Fot. ze zbiorów autora

klientów niezadowolonych z powolnego posuwania się kolejki, zwłaszcza w dniach bezpośrednio poprzedzających święta.

Spora część przygotowanego mięsa i wędlin kartkowych pozostała niewykupiona. 30 grudnia „Życie Warszawy” informowało, że w stolicy nie zrealizowano jeszcze ok. 400 tys. kartek, co zapewne świadczyło o tym, że wielu warszawiaków wołało kupić towar gorszej jakości, niż stać godzinami po kartkowe przydziały.

### W swoim województwie, w swoim sklepie

Podczas tej „akcji” w województwie stołecznym zastosowano dwa rodzaje kartek różniące się kolorem gilosza. Kartki z zielonym gilosem otrzymywali mieszkańcy Warszawy, a z gilosem żółtym – pozostali mieszkańcy województwa. Miało to zapobiegać wykupywaniu mięsa i wędlin w Warszawie przez mieszkańców okolicznych miejscowości.

Zjawiska tego nie przewidziały władze województwa katowickiego, gdzie wprowadzono aż cztery rodzaje bonów: na wędliny, wędzonki, masło i margarynę. Oczywiście, mieszkańcy okolicznych miast tłumnie zjeżdżali do Katowic, spodziewając się w stolicy województwa lepszego zaopatrzenia na kartki zwane tu „biletami”. W rezultacie w Katowicach tworzyły się ogromne kolejki, a w mniejszych miastach tych samych wędlin i tłuszczów było tyle, że tuż przed świętami zdecydowano się na ich sprzedaż bez kartek, aby się nie zepsuły.

Władze Łodzi przewidziały dla swoich obywateli jedynie bony na 0,75 kg wędlin. Próbowano nawet sprzedawać na bony część wędlin w stanie surowym, do samodzielnego ugotowania. W prasie można było znaleźć przepis na ich przyrządzenie (temperaturę i czas gotowania). Na szczęście klienci nie dali się oszukać, bo produkty sporo traciły na wadze po ugotowaniu, i takich „wędlin” nie kupowali. W odpo-

wiedzi normę na „wędliny do gotowania” zwiększono o 20 proc.

Reakcją rynku na brak reglamentacji masła był masowy wykup tego artykułu (prasa donosiła o „spekulantach” kupujących po 20 kostek) i odsprzedawanie go mniej zaradnym klientom na czarnym rynku. Oczywiście, klienci z mniejszych miasteczek wokół Łodzi zjeżdżali do miasta na zakupy, a handel reagował na te perturbacje w sposób racjonalny, sprowadzając wędliny do łódzkich sklepów z tych miast, których mieszkańcy wyruszyli do stolicy województwa. Kupowali więc oni te same wędliny, które mogliby bez trudu nabyć w swoich miejscach zamieszkania.

Problem zaopatrywania się w dużych miastach przez przyjezdnych z terenu województwa postanowiono rozwiązać w województwie gdańskim, nakazując rejestrację kartek na mięso (1 kg), wędzonki (0,5 kg) i wędliny IV grupy (0,5 kg) w wybranych sklepach. Można więc było kupić produkty kartkowe tylko w tym sklepie, w którym zarejestrowało się kartkę. Na sprzedaż kartkową przygotowywano klientów już od 30 listopada, a mimo to nie wykazali oni zrozumienia dla wysiłków „uspołecznionego handlu” i każdy chciał kupić jak najlepsze gatunki mięsa i wędlin. Zdarzały się przypadki przeszukiwania zapleczy sklepów przez przedstawicieli „komitetów kolejkowych” w nadziei wykrycia rzekomo ukrytych produktów, w sklepie na Zaspie ruchem kolejki kierowali zaś porządkowi z plakietkami „Solidarność”.

Opisane wyżej „kartki świąteczne” funkcjonowały na różnych zasadach w wielu województwach. Była to próba generalna przed wprowadzeniem ogólnopolskich kartek na mięso i wędliny. Nie powiodła się najlepiej, ale przynajmniej kolekcjonerzy mają teraz co zbierać. 🍖

Jan Oleński – kolekcjoner dokumentów reglamentacji, autor m.in. katalogu *Ogólnopolskie kartki zaopatrzeniowe z lat 1976–1989* (2010)



► Każde województwo miało inny rodzaj kartek; powyżej – kupony z województwa gdańskiego

